

Wchodzili powoli, nie spiesząc się do czeluści jaką mogła wydawać się piwnica. Dziwiła cię dosłowna pielgrzymka całej rodziny do tych podziemnych partii domu. Sześć dorosłych osób niczym w transie w osobliwej procesji. Po chwili zniknęli za drzwiami i tylko oddalające się kroki, które zwielokrotniało echo podziemi były dowodem realności tego co widziałeś.

Stoisz teraz nadal tam gdzie stałeś i masz ogromną chęć „zlecieć” na dół, na parter i pobiec za nimi. Coś cię jednak nadal trzyma w załomie schodów między dołem a górą.

Nie wiesz po co tu stoisz, dlaczego. Wiesz tylko, że masz na coś czekać, więc czekasz.

Ciekawość pomieszana z wkradającym się do twego serca strachem, każe ci nawet przestać oddychać abyś mógł lepiej słyszeć odgłosy dochodzące stamtąd...

Najpierw krótki, pojedynczy krzyk grozy, po chwili kolejne, które mieszają się ze sobą. Tak jakby ludzie, którzy go wydawali na chwilę odzyskiwali świadomość i widząc grozę swego położenia, rozumiejąc niebezpieczeństwo czyhające na nich, całe swoje przerażenie, zdziwienie i bunt względem tego stanu rzeczy wyrażali za pomocą tego potępieńczego wrzasku.

Ty tymczasem etapami uświadamiasz sobie, że krzyk jest naturalnym odruchem na ból i strach.

A więc coś złego musiało stać się twoim bliskim. Co?! W krótkiej chwili jęki umilkły...

Twój umysł sparaliżował wypełzający zewsząd lęk. Ciało sztywnieje. Boisz się cokolwiek zrobić, boisz się iść do góry a jeszcze bardziej na dół bliżej drzwi, które prowadzą do piwnicy. W tej chwili najchętniej przestałbyś istnieć –rozpląnąć się jak dym z papierosa, jak zmarszczona fala... Boisz się krzyczeć choć masz chęć wrzeszczeć w niebogłosy. Jednak spod twoich kurczowo zaciśniętych szczęk nie wydobywa się najmniejszy dźwięk.

Twój mózg poraża myśl, która daje ci nadzieję – broń! Zdobyć coś czym mógłbyś się bronić, zasłonić, byle co, kawałek rury, pogrzebacz, nóż...NÓŻ!

Noże są w kuchni.

Dostać się do niej!

Zejsć po stopniach potem do przedsionka i w lewo na korytarz i od razu do drzwi po prawej stronie.

Po schodach w dół...

Mimo, że strach włada twym umysłem paraliżując mięśnie, nadludzkim wysiłkiem podnosisz drżącą stopę i kładziesz ją stopień niżej. Błyskawicznie jednak podrywasz ją kładąc w miejscu gdzie spoczywała jeszcze przed sekundą oblewając się potem.

Po schodach w dół...tuż obok wejścia do piwnicy! Boże! Ta czarna nieprzepastna dziura! ...A jeżeli...ktoś tam czeka tylko abyś zszedł? A potem za gardło żebyś nie krzyczał nóż w brzuch i cięcie ku górze, aby bebechy wyleciały w bezładzie na wierzch. Albo siekierą...Jezu! Tam są łopaty, śrubokręty, siekierki... zasłaniasz się ręką, która po potężnym ciosie odcięta upada niczym zepsuta zabawka a ostrze prze dalej i swym impetem wbija ci się w czoło druzgocząc twarz, czaszkę. Albo...

Dosyć! Opanuj się! Może nic się nie stało, to przecież może tylko...Tylko co?! Bez paniki, spokój, spokój. Jaki spokój?! Bóg wie co tam się wydarzyło. Boże pomóż!!!

W tych sekundach burzy się w tobie wszystko, serce wali jak oszalałe, czujesz uścisk w dołku i całkiem poważnie myślisz o tym aby wyskoczyć przez okno, które jest w pokoju za twoimi plecami. Tysiące myśli kłębi ci się w głowie, w tej chwili włada tobą kompletnie histeria i tylko to, że chęć ratunku jest silniejsza od niej zachowujesz resztki świadomości i racjonalnego myślenia, które duszą w tobie szaleństwo. I mimo, że jesteś o krok tego żeby zacząć wrzeszczeć i biegać bez celu, rozładowując się w ten sposób,

stoisz w miejscu, sztywno sterczysz bojąc poruszyć nawet ręką i wpatrujesz się jak zahipnotyzowany w wyjście z piwnicy, widzisz ciemność prześwitującą z uchylonych drzwi...

Nagle atakuje cię, wprost poraża myśl, że przecież twój brat z bratową mają taką samą bliźniaczą kuchnię jaka jest na dole, dokładnie nad tą twoich rodziców.

Z taką samą ilością łyżek do zup, napojów i deserów, widelców i noży. Ostrych noży, którymi mógłbyś się bronić.

Gwałtownie się obracasz i chciałbyś dosłownie przelecieć w sekundę odległość dzielącą cię od drzwi kuchni, którą widzisz na wprost siebie u góry.

Lecz martwiejesz ponownie zmrożony trwogą.

Ten ktoś może myśli, że już nikogo nie ma w domu oprócz tych którzy zeszli do piwnicy i być może nadal jest „zajęty”. A słysząc jakikolwiek hałas natychmiast wybiegnie z niej aby zdusić kogoś kto go wydaje czyli ciebie. Chcesz tego?

Milimetr po milimetrze, bojąc się wydać jakikolwiek odgłos posuwasz się stopień po stopniu do góry, nadal masz przemożną chęć biec lecz trwoga trzyma cię w ryzach.

Ciągle powoli ale idziesz.

Przypomina to wspinaczkę skazańca na szafot. Ani na moment nie spuszczasz wzroku drzwi. Z drzwi do piwnicy.

Dotąd przebiegałeś zwyczajnie po tych stopniach nie zwracając na nic uwagi. Teraz tve przepelnione grozą zmysły, rejestrują wszystko ze zdwojoną uwagą: kurz, którego nie dostrzegałeś, twoje stopy, nagie, nie odziane w bambosze, czują spotęgowane zimno kamiennych schodków.

Dosięgając szczytu i wchodząc na hall piętra domu czujesz to co przeżywa alpinista po zdobyciu wierzchołka ośmiotysięcznika.

Pierwszy krok na górze.

Podłoga na korytarzu nieprzyjemnie skrzeczy starymi deskami. Stajesz jak wryty. Czujesz jak pot ciurkiem spływa ci po twarzy. Wyważasz następny krok. Język ci kołowacieje. Czujesz pragnienie. Słone krople dostają się w kąciuki ust. Po tym feralnym kroku nie możesz oderwać wzroku od miejsca gdzie człowiek postawiłby stopę wychodząc z głębin piwnicy.

Stoisz ciągle w rozkroku.

I stałbyś tak może dalej gdyby nie coś co spowodowało, że z przerażenia plamisz bieliznę i spodnie moczem.

Jęk.

Jęk potępieńca, bo tylko taki człowiek mógł wydać taki ryk – przeciągły, nieludzki, mrozący krew w żyłach.

W histerii nie zważając już na nic rzucasz się do kuchni. Drzwi gwałtownie odskakują pchnięte z wielkim impetem i uderzają w półkę ze szklankami. Te rozpryskują się z łoskotem na ziemi. Ale ty na to nie zważasz, wyszarpujesz pierwszą z brzegu szufladę kredensu. Nie ma tam nic poza elektrycznymi akcesoriami brata. Twój brat jest elektrykiem. Kim jest teraz? Boisz się nawet o tym myśleć. Nie zasuwasz szuflady, chwytasz za rączkę kolejnej i szarpiesz ją na tyle mocno, że wysuwa się całkowicie wysypując całą zawartość na podłogę. Wśród przyborów rozrzuconych na ziemi są dwa duże kuchenne noże, zaostrome kilka dni temu przez twego szwagra.

Być może teraz już za chwilę będziesz musiał je zatopić w jego piersi...

Porywasz je oba w dłonie z nerwów kalecząc się niegroźnie w kciuk i wyskakujesz na korytarz. Stajesz przy balustradzie chroniącej przed upadkiem z hallu w dół. Tu widać jeszcze wyraźniej.

Drzwi są uchylone tak jak dotąd wąską szparą, mrok w niej jest jak smoła nieprzejrzysty...

Nagle olśnienie. Telefon! „Mogę przecież iść do pokoju podnieść słuchawkę wykręcić numer i poprosić o pomoc! Do kogokolwiek kto mógłby mnie ochronić, ukryć, uwolnić.

Te myśli dusi w twojej głowie dźwięk z otchłani ciemności.

Odgłosy stąpania.

Ciężkie powolne człapanie.

Czujesz jakby te kroki ktoś wykonywał wewnątrz twojej głowy ... Coś co nazwano by duszą podchodzi ci do gardła, świat wiruje jesteś bliski omdlenia ze strachu. Serce wali jak młot. Ręce zaciskają się do białości palców na rękojeściach. Oczy zalewa pot. Drżysz choć nie jest zimno.

Ktoś nadal idzie.

Jesteś na granicy psychicznego załamania. Bliski obłądu. Niech już wyjdzie! Niech się stanie!

Z piwnicy wysuwa się w postać.

-Mamo... - łkasz szepcząc. To twoja matka, ta która miała ciebie pod sercem przez dziewięć miesięcy, to ta która wychowywała ciebie przez te 16 lat pełna miłości i poświęcenia.

Stoi teraz tam na dole i powoli w jakimś makabrycznie koszmarnym ruchu podnosi głowę do góry.

Patrzy na ciebie.

Krzyczysz pełnią płuc.

To nie twoja matka. Nie może nią być. Poderżnięte gardło krwawi obficie, obnaża kły wyrastające ze szczęki i nieludzko wyje.

Masz przemożną chęć zamknąć oczy lecz nie możesz. Rozdygotane ręce ponoszą noże do góry. Gryziesz kłykcie do krwi.

Potwór odwraca się i stawia nogę na pierwszym stopniu do góry.

Tymczasem z mroku wyłania się ojciec...

W tym samym momencie budzisz się w przemoczonej piżamie, trzymając kurczowo w rękach pogniecioną poduszkę. Oddychasz ciężko otrząsając się z resztek koszmarnego snu. Był tak sugestywny, że długą chwilę źrenice są rozszerzone pod wpływem przerażenia. Odkrywasz się. Chłód nocy i wspomnienie snu powoduje, że dygoczesz.

Chcesz wstać.

A jeśli pod łóżkiem czatuje zło, które czeka tylko aby mnie porwać w ciemność?!

W duchu śmiejesz się z takich fantazji, jednak nogi kładziesz dość niepewnie.

Denerwuje cię brak światła, latarnia za oknem skąpo oświetla twój pokój. Motywy ze snu utrwalone w twojej pamięci wracają do ciebie. Wzdrygasz się ponownie i rażno maszerujesz do kontaktu.

Już dotykasz opuszkami palców włącznika gdy ...

- Stop kamera! - wrzask z megafonu prawie rozsadza twoje uszy.

Pokój zalewa ostre światło halogenów, reżyser wstaje z siedziska i ciska czapką o ziemię.

- Cholera! Mówiłem, że to takie sztampowe! Dawać mi tu scenarzystę! - mruczy pod nosem przekleństwa a jego asystentka w ponętnej kusej sukience z mega wycięciem w dekolcie podsuwa mu drżącą dłonią ulubiony koktajl.

A ty stoisz oszołomiony. Gdzie ja jestem do cholery?! O co tu chodzi?!

- A mówili mi, żebym się za te główniane reality szoty nie brał, reżyserka z wyróżnieniem i w takim błocie taplam swój talent!

Rozglądam się oniemiały w piżamie w różowe słonie, widzę sztab ludzi zwijających się jak w ukropie przy sprzęcie technicznym. Jak? Kiedy?

- Radziłbym uważać na słowa panie Rasikowski - cedzi przez zęby niewysoki wąsaty jejmość w oprawkach okularów z epoki kaset magnetofonowych podchodząc do reżysera - przypominam o honorarium...

- hmm no tak, tego... Ja tylko tak, panie Wiszczak - nie wie co powiedzieć, wreszcie wymyśla - Bo ten chłopak, źle gra! - pokazuje na mnie z wyrzutem wskazującym paluchem i zdejmuje Ray Ban'y wstając na wysokość swoich dwóch metrów.

Wyglądają groteskowo ale jakoś mnie to nie zajmuje.

- Przecież to realiti, tu ludzie chcą podglądać prawdziwe życie ...

Jestem w TVM?! A rodzina? Gdzie oni...

I widzę moich bliskich. Stoją wpatrując się z lekkim zażenowaniem we mnie. Z ich grona występuje do mnie moja mama.

- Jurku, widzisz, oni nam zaproponowali taką gażę, wiesz w domu się nie przelewa...zrozum, chodziło o to by ci nie mówić...

Taaak. W sumie mają rację.

Wszystko jest na sprzedaż.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

spawngamer, dodano 09.02.2014 08:24

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).